

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Nr. 158. 157

Piątek dnia 10. Lipca 1868. — Amalii Panny (ryzm.) — Kyra i Joanna (grec.)

Rok II.

Przedpła w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

**„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)**  
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.  
Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

**Redakcja i administracja**

pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.  
**Ekspedycja i agencja inserat** obok redakcji w domu p. Majewskiego pod l. 31.  
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stepowej 30 ct. w. a.)  
Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty.

## List pasterski Najprzewieleb. arcybiskupa lwowskiego.

W sprawach naszej ojczyzny stoimy na stanowisku, z którego ogarniamy i widzimy mietylko Galicyę, ale całą Polskę; w sprawach kościoła nie chcemy jedynie widzieć Rzymu i katolicyzmu, ale ogarniamy całą ludzkosć. Z tej przyczyny zapatrywania się nasze na sprawy kościoła różnić się muszą niejednokrotnie od zapatrywań tak zwanych *Ulramontanów*. To stawia nieraz demokrację w jak najgorszym świetle u nich — i przyszło do tego, że głównie za ich staraniem stała się między kościołem a demokracją przepaść, dzieląca te dwie potęgi, które jako złane ze sobą, właściwie tylko jedną potęgę tworzyć powinny, a w dzisiejszej epoce wielkiej naprawy światowej, to zlanie się byłoby błogosławieństwem przyspieszającym tę naprawę. Toż dzisiaj niewystowionem przejęci jesteśmy szczęściem, że gdy nam przychodzi mówić o liście pasterskim Najprzew. naszego arcybiskupa, pomimo różniącej nas z kościołem zasady, trafiamy na jedną więcej sposobność, z upragnieniem zawsze wyczekiwaną, w której możemy oddać głęboki nasz hold instytucji świętej i nieśmiertelnej, w osobie jednego z jej przedstawicieli.

List pasterski Najprzewielebniejszego naszego arcybiskupa przepelniony jest duchem prawdziwego chrześcianaizmu. Wieje z niego spokój, łagodność, powaga; nie rozdrażnia, nie zamąca on w niczem sumienia wiernych, ale przeciwnie rozjaśnia ciemne, a rozdrażnione uspokaja. Ksiądz arcybiskup oparty na kanonach, z których mu jako wiernemu ksiądzemu synowi kościoła, żadnych ustępstw robić nie wolno, bo te ustępstwa iść tylko mogą albo od samej głowy kościoła, albo od soboru najwyższych jego dostojników: ksiądz arcybiskup niemógł pochwalić tych zmian, które nastąpiły w skutek uchwały Rady państwa i sankcji cesarskiej. A jednak, kiedy one nastąpiły i podniesione zostały do powagi prawa obowiązującego nasze społeczeństwo, światły nasz arcybiskup, wiedząc o tem, że zachwiana lub obalona jedna powaga w następstwie zachwiania i obala wszystkie inne — nie uderzył na nią gromem, jak uczynili inni biskupi a mianowicie ksiądz kardynał Rauscher, gromem chybiającym swego celu bo nie zabijającym rzeczy do której został wymierzonym, ale gromem, który niepotrzebnie zadaje rany całemu społeczeństwu, i w końcu dzieje się to: że ręka, mająca duchową opiekę nad nami, kaleczy nas, zamiast coby nam nieść powinna lampę światłości i balsam samarytański.

Zrozumiał tę sprawę doskonale ksiądz arcybiskup: Chrześciana i Polak, on wiedział jak w niej postąpić należało. W liście pasterskim podaje on kapłanom sposoby, jak bez ubliżenia prawom kanonicznym, mają sobie w tak drażliwej kwestyi, łagodzą ją, postępować.

I tak: w 2gim ustępie swego listu, przyznając władzom cywilnym tę samą wagę jak i duchownym, każe kapłanom być pośrednikami między wiernymi a władzą cywilną, w celu uzyskania potrzebnych od niej dyspens, jeżeli takowe już od władzy duchownej nastąpiły, a to, aby usunięta została „przeszkoda wzbraniająca im nabycia praw cywilnych, tak bardzo dla nich ważnych.“

W 3cim ustępie, mówiąc o przeszkodach cywilnych przy zawarciu ślubów małżeńskich, wyraźnie nakazuje kapłanom, aby tego sakramentu nikomu nie udzielali, „bez uzyskania dyspensy od władzy świeckiej.“

W 6tym ustępie, mówiąc o potrzebie i konieczności dla przystępujących do sakramentu małżeńskiego oczyszczenia się z grzechów swoich przez spowiedź i przyjęcie ciała Pańskiego, mówi: „jeżeli osoba lepszego wychowania zapewnia, że się gdzie indziej spowiadała, trzeba jej dać wiarę i poświadczenia odprawionej spowiedzi od niej nie żądać.“

Dalej w 8mym ustępie podając stadłom związanym jedynie ślubem cywilnym mnóstwo sposobów i ułatwień do pojednania się z kościołem, gdyby nawet tego nie do-

konali, „mogą jednak przy chrzcie św. za świadków stawać“ i „na cmentarzu katolickim pogrzebieni być mogą.“

Nakoniec w ustępie 10tym nie chce, aby dzieci z cywilnie ważnego związku małżeńskiego splodzone, miały być piętnowane hańbą przez położenie ich imion przy zapisie chrztu w rubryce łoża nieprawego — ale rozkazuje w rubryce *thori* zrobić stryszek (—) a w rubryce rodziców dodać: „*Parentes in matrimonio civili vivunt*.“ To samo tyczy się księgi umarłych.

Wszystkie te punkta potwierdzają to, cośmy zaraz na wstępie powiedzieli o liście pasterskim ks. arcybiskupa. Wieje z nich duch pięknej tolerancji, o ile ona pogodzić się dała z prawami kanonicznymi, przy których Najprzewielebniejszy nasz arcybiskup z ramienia stolicy apostołskiej postawionym został na straży. Jakże pięknie odbija ten nasz polski list pasterski od innych, wydanych w tej materji przez władze katolickie, a nawet, o czem z ogromną boleścią wspomnieć musimy, od allokucyi papieżkiej.

Ludzie tak stracili wszelką ufność w dobro i w święte, że gdziekolwiek one się objawią, nie mogą im samem nie przyganieć, grzebią łakonnie pod nimi dla wyszukania przynajmniej złych pobudek. Otóż wiemy o tem, że są zajadli i bezwzględni nieprzyjaciele kościoła, którzy wszystko, co od Niego wyjdzie, z góry już potępiają. I wiemy także, że sam nasz Arcybiskup ma licznych osobistych nieprzyjaciół, do których w pewnym czasie po części i my należeliśmy, z tą różnicą, że wdychaliśmy i wdychamy za chwilą, kiedy z nim mogliśmy się raz na zawsze pogodzić, i za tę łaskę pełnem sercem Bogu podziękować. Więc dzisiaj nie należymy do tych, którzy niezawodnie powiedzą: „ksiądz arcybiskup schlebiając rządowi, poddając się jego wpływowi z ujmą swej godności kapłana polskiego, wyniesionym został na godność arcybiskupią; zyczajem jest Jego przewijać się oględnie między kurją rzymską a ministeryum wiedeńskim, i tak płynąć, aby bez szkody dla siebie nie zaczepić ani o Scyllę ani o Charybde.“ Są jeszcze inne głosy, tak nam wstrętne i sprawiające obrzydzenie, że je nawet powtórzyć lękamy się — a jednak je powtórzymy, bo są to głosy liczne, rozchodzące się między tłumem — i nieźle jest, aby o nich wiedział ten, którego się tyczą. Więc syczą te jadem tryskające gadziny: że ks. arcybiskup rozciągnął swoją opiekę na stu kuzynów i drugie tyle kuzynek, że zachwiany jest przezto w swoich stosunkach materyalnych, że ma długi, i że dlatego tak czei każde ministeryum w nadziei, że któreś w odwzięczeniu, Jego długi opłaci.

Ale my, twierdzimy szczerze, stanowczo, z głęboką wiarą, że Najprzewielebniejszy nasz Arcybiskup stoi teraz pod łaską Bożą i poddaje się natchnieniu innego ministeryum — ministeryum otaczającego tron Boga, a złożonego z pierwszych męczenników i apostołów!

Z tem wszystkim, obowiązkiem jest naszym wyznać także, że chociaż nie pojmujemy ślubów małżeńskich, obchodzących się bez błogosławieństwa kościelnego, jeśli ku temu nadarza się wszelka możliwość — jesteśmy jednak za a wolnością ślubów cywilnych, bo jesteśmy za każdą wolnością — a nawet siegamy dalej i wyznajemy, że jesteśmy za małżeństwami mieszanymi. W tych dwóch kwestjach mówiono i pisano już tak wiele *pro* i *contra*, że chyba chcieliśmy dorzecznie kropkę do morza, chcąc w tych sprawach osobny głos podnieść. Za małżeństwami mieszanymi przemawia do nas jeden jeszcze argument, może nowy, i dlatego umieścimy go w tem miejscu. On brzmi tak: „Przyjęcie sakramentu małżeńskiego dla mających wiązać się jego węzłem, nie jest celem, ale środkiem. Wiąże ich poprzednio albo miłość, albo interes. Jesteśmy tego przekonania, że stadłom wiążące się dla interesu, niema żadnej wiary religijnej; należą oni do tak zwanych inderferentnych: interes jest ich Bogiem. Otóż w mieszanem takim małżeństwie wiara popsuć się nie może, a to z tej prostej przyczyny, że jej niema.

Przeciwnie, gdzie stadłom wiąże się przez miłość, poddaje się tem samem pod olbrzymią potęgę, a to pod potęgę, która nie dzieli, nie rozłącza, nie objawia się spornie; ale łączy, godzi, zlewa. A w tym wypadku, czyjej strony wiara religijna silniejsza — ta zwycięży. A ponieważ siła każdej wiary leży w jej prawdzie, a wiara Chrystusowa jest jedynie prawdziwą — nie lękajmy się! i w takich mieszanym małżeństwach: zwycięży Chrystus!

Zakończając niniejszy artykuł — z nieśmiałością winną temu głębokiemu uszanowaniu, którem przejęci jesteśmy dla wysokiej godności Najprzewielebniejszego naszego Arcybiskupa, poddajemy pod Jego światłą rozważę myśl, którą jeżeliby przyjął i wykonał, poszedłby tylko nieco dalej tą samą drogą, na której stanął w swoim liście pasterskim — a sprawie kościoła, przyniosłby ogromne korzyści.

Ludzie są ludźmi — grzeszą i kapłani. Obawiamy się, aby z powodu (co gdzie niegdzie się zdarza) zbyt wygórowanych wymagań w opłatach kościelnych przy zawieraniu aktów ślubnych — wielu przez swoje ubóstwo niemogących odpowiedzieć tym wymaganiom, nie pchnięto zrozpaczonych do ślubów cywilnych. Mamy wszelką nadzieję, że Najprzewielebniejszy nasz Arcybiskup właściwą drogą i w sposób odpowiedni usunie te obawy, naprawi to złe, które niestety coraz częściej zaczyna się podnosić.

Lwów dnia 9. lipca.

Ministerstwo rolnictwa przestało redakcyi memorał o wprowadzenie kursu uzupełniającego gospodarstwa wiejskiego w szkołach ludowych, który ponizej podajemy, zastrzegając sobie bliższe tegoż omówienie, gdyż przedmiot w nim traktowany, dla kraju rolniczego, jakim jest Galicya, jest wielce doniosły natury. Ubolewamy jedynie, że p. minister nie ma w biurach swoich ani jednego Polaka, któryby był przetłumaczył ów memorał na język polski, gdyż przykra to rzecz, jeżeli ziomek do ziomek przemawia w obcej mowie. A i z innych względów jesteśmy w obowiązku zwrócić uwagę p. ministra na niestosowność, iż dotąd nie powołano żadnego Polaka do ministeryum rolnictwa, w którym kraj nasz przeważnie winien być reprezentowanym, a jeżeli inni panowie ministrowie w tym kierunku nie powodują się sprawiedliwie, to okoliczność ta nie uwalnia p. ministra rolnictwa, iżby szedł tą samą drogą, jaką idą inni zacięci centraliści i biurokraci. Niedziwnym się też przeto, jeżeli centralny rząd tak mało obzajomiony jest z naszymi stosunkami, i tak mało o nas dba, skoro niema nikogo, kto by go umiał oświecić o naszym kraju. W początkach czynności delegacji, gdy jeszcze robiono sobie jakie takie nadzieje, sądziliśmy, że przynajmniej pod tym względem zajdą jakieś zmiany i ministeryum powoła Polaków na wyższe posady do grona swego, gdzie żywił nasz dotąd był zupełnie wykluczony lub upośledzony, lecz i ta nadzieja zawiódła, bo nawet w tak błahych rzeczach, ministeryum obecne nie poczuwało się do żadnego obowiązku względem krajów monarchii, a minister Polak poszedł w dawne ślady biurokracji.

„Ang. Lloyd“ bardzo ciekawe donosi szczegóły o rokowanjach między rządem a Czechami, program bowiem ogłoszony przez dzienniki czeskie uważa za wygórowany: podany jednak ponizej uważa wprawdzie nie za urzędowy, lecz jako zbliżający się wielce do prawdy. Między innymi program ten zawierałby: koronację na króla, oddzielne ministeryum dla spraw czeskich, rozszerzenie autonomii na wzór Galicyi, rewizję ordynacji wyborczej i t. d. Owóż dwie rzeczy biją szczególnie w oczy w tym programie; a to jest: przyznanie oddzielnego ministeryum dla spraw krajowych, co nam mimo całej naszej lojalności nie przyznano, a powtóre fałszywe wyobrażenie o zakresie autonomii w naszym kraju. U nas bowiem nic nie wiemy o jakowymś rozszerzonym zakresie autonomii, gdyż mamy jej tyle, jak wszystkie inne prowincje Austrii, jeżeli zaś odwołują się na Radę szkolną, to aby prawdę powiedzieć, niema ona większej władzy, jak dawniejszy departament szkolny w namiestnictwie, i jest tak mało autonomiczna, iż jak tamten, musi się ze wszystkim odnosić do ministeryum. Owóż wątpimy, aby Czesi dali się zadowolnić takim cieniem autonomicznym.

Większe ustępstwa poczynili Węgrzy dla Chorwatów, którym najobszerniejszą przyznali autonomię. Galicya i Czechy poczytywałyby się za szczęśliwe, gdyby otrzymały podobne koncesyje jak Chorwacy.

Rozprawy we francuzkiem Ciele prawodawczem nad budżetem wzniciąją coraz większą namiętność a opozycya wskazuje na wygórowane wydatki wojenne, jako źródło zniszczo-

nego stanu Francji, a Garnier Pages uniósł się do tego frazesu: „Jeżeli rzady, które narzuciły się narodowi, pod pozorem iż chcą ich szczęścia, nie są do tego zdolne, to niechaj ustąpią i miejsce uczynią ludom.“ Jeszcze żarliwiej przemawiał Jules Favre, który wywiesił w mowie swej jawnie sztandar republikanizmu i w imieniu opozycji zawołał: „My chcemy pokoju i wojny: jeżeli rząd chce z mieczem w rękę wkroczyć do Niemiec, to demokracja francuska chce tam również wejść, ale z palmą pokoju w rękę i z ideą swoją.“ W ogóle opozycja występuje coraz silniej a Francja przysłuchuje się z zachwytem dawno zapomnianym mowom opozycji. Gdy zażądano w trzecim oddziale budżetu ministerstwa wojny zniesienia tegoż o jeden milion fran. — marszałek Niel wystąpił przeciw temu oświadczać, iż armia w roku 1867 podczas kwestyi luksemburskiej, nie była zdolna do boju. Z d. 1. Stycznia 1868 armia wynosiła 418.000 ludzi, z których na wiosnę, gdy utrzymanie pokoju było zapewnionem, rozpuszczono do domu 100.000. Po powrocie Cesarza z obozu pod Chalons, jeszcze dalsze skutecznym zniesienie stopy pokojowej. Tak tedy rząd nieczuje się dość na siłach, aby rozbroić Francję. Obawia on się wojny, dla tego żąda pokoju; opozycja zaś chce również pokoju a to w myśli, iż pokój rychlej podkopie podmuloną już władzę Napoleona.

### Memoryał ministerstwa rolnictwa.

Jak przy każdej kwestyi prawdziwego postępu, tak również przy wyszukiwaniu środków, jakimi podnieśćby można produkcję płodów ziemskich w Austrii, ukazują jako pierwszą potrzebę, wprowadzenie lepszych szkół w tej mierze.

Ministerstwo rolnictwa nie zgadza się jednak z tymi, którzy są za tem, ażeby początki nauki gospodarstwa rolniczego jako przedmiot wykładowy wprowadzono już w właściwych szkołach ludowych do wykładow elementarnych w wiejskich szkołach. Przeciwnie zaprzeczają, iż nauki fachowe wcale do szkół ludowych nie należą. Takowa zobowiązana jest tylko, o ile można, nadać młodzieży ogólne wykształcenie, naprowadzić ją do myślenia i dać jej moralno-religijną podstawę.

Wprowadzenie wykładow gospodarstwa rolniczego byłoby niesłusznym w obec tych uczniów, których wcale przeznaczaniem nie jest gospodarka rolnicza; przez to zaniedbaliby oni tylko co innego, a co o wiele więcej ważnem jest dla nich. W okolicach wyłącznie zajmujących się rolnictwem, należałoby co najwięcej zwać na to, ażeby przykłady z czytania, ćwiczenia z pisania i zadania pisemne, jakoteż przykłady z rachunków, zastosowane były po części do gospodarki rolniczej. Obok tego jednak tem więcej zwać należy na to, ażeby młodzież po ukończeniu szkół ludowych kształconą była w początkach zasadniczych nauki gospodarstwa rolniczego, z szczególnem uwzględnieniem miejscowych stosunków, aby pobudzoną była do zdrowego pojmowania gospodarczych swoich zadań, i ażeby uzdolnioną była, dla własnego swego dobra, dotrzymać kroku z pojawiającymi się ze wszech stron polepszeniami.

Nie wdając się w bliższy rozbiór, czy i jak właściwie wykłady w szkołach ludowych wydoskonalić należy, chcemy tu przede wszystkim podnieść, iż za pomocą takich naukowych wykładow uzupełniających, miewanych w godzinach zimowo-wieczornych i przedpołudniowych niedzielnych, połączonych z praktycznymi objaśnieniami, starać się należy o ogólne, jako też i o fachowe wykształcenie młodzieży wiejskiej.

Tylko takowe, z szkołami ludowymi ściśle połączone wykłady uzupełniające, z przyczyny, iż byłyby również jak szkoły ludowe rozpowszechnione w kraju, mogłyby stan właściański przyprowadzić do doskonalszego wykształcenia fachowego.

Tak zwane zaś szkoły agronomiczne, mogą wprowadzić tu i ówdzie istnieć i pojedynczych młodych ludzi wykształcać na zdolnych kierowników pracy rolniczej, ale nigdy nie podniosą one w ogóle stanu właściańskiego, wynoszącego 50—80% ludności, rozgałęzionej po całym kraju.

Wprawdzie i orzeczone tu właśnie wykłady uzupełniające, nie powinny, i nie mogą nawet bezpośrednio z ludności wiejskiej zrobić zupełnie racjonalnych gospodarzy, ale one mogłyby przynajmniej wielkiej części teje, za pomocą przedsiębranych przez nią ścisłych dostrzeżeń, omawiania tej sprawy z drugimi, za pomocą dobrze zrozumianego czytania pism i dzienników fachowych, jak też za pomocą dobrze pojętych prelekcji pod gołym niebem, wystaw i t. d., doprowadzić stopniowo do doskonałości, co wcale osiągnąć się nie da przez ogólne wykłady w szkołach ludowych.

Już w samym interesie ogólnego wykształcenia uznane być winno jak najrychlejsze wprowadzenie szkół uzupełniających jako istotnie nagląca potrzeba, mianowicie, że czas przeznaczony dla zwykłych wykładow tak nader jest krótkim i w ogóle przecie nie o wiele da się przedłużyć. Przypuściwszy więc, czy te gospodarstwo-rolnicze wykłady uzupełniające stanowią część tylko składową ogólnych wprowadzić się mających wykładow uzupełniających, czy to tymczasowo istnieć mają odrębnie — w jednym i drugim wypadku ministerstwo rolnictwa, z zastrzeżeniem jednak porozumienia się w tej mierze z ministerstwem oświecenia, w następujący sposób pojmuje tę sprawę:

Wykłady uzupełniające odbywać się winny w godzinach wieczornych, które korzystnie dawane tylko być mogą w półroczu zimowym. W lecie i w jesieni oczywiście są chłopy, którzy przez dzień cały pomocnymi być musieliby rodzicom w pracy, wieczorem zanadto zmęczeni; w zimie zaś już sama izba ciepła dla wielu ma w sobie przyciągającą siłę. Więcej jak przez trzy, a najwięcej cztery godziny wieczornych w tygodniu, nie powinny trwać owe wykłady.

Do wykładow tych wchodzić będzie:

a) czytanie, pisanie i rachunki (włącznie z początkami rolniczo- i domowo-gospodarczej rachunkowości) z szczególnem zastosowaniem do gospodarki rolniczej;

b) nauka przyrody i historia naturalna (fizyka, chemia, mineralogia, botanika, zoologia), z praktycznym zastosowaniem do działów gospodarstwa rolniczego, jako to: uprawy roli,

uprawy łąk, hodowania bydła (włącznie z najniezbędniejszymi wiadomościami z weterynaryi), zakładania ogrodów, hodowania owoców i winogron, pszczelnictwa i jedwabnictwa, zakładania lasów, budowy dróg, gospodarstwa domowego, gospodarstwa mlecznego, budownictwa.

Dla zdolniejszych udzielane być mogą i rysunki, jeżeli tylko nauczyciel jest w nich biegły.

Praktyczne objaśnienia dawane będą w ogrodzie, w szkółce drzew, w pasiece, i przy jedwabnictwie, na spacerach w polu, łąkach i lesie, nakoniec w większych wycieczkach przy stosownych okolicznościach.

Spodziewać się przytem należy, że gminy w dobrze zrozumianym własnym interesie, ofiarować zechcą odpowiednie parcele ziemi na takowe ogrody do prób, szkółki drzew i t. d.

Kurs wykładow uzupełniających trwać będzie 2 lata i jest o tyle obowiązującym, jak tylko uczęszczający na nie uwolnieni są od obowiązkowych odczytów niedzielnych lub korepetycyjnych (z wyjątkiem katechizmu).

Na nauczycieli do szkół uzupełniających powołani są nauczyciele szkolni, następnie duchowni, nakoniec weterynarze i gospodarze wiejscy.

Następnie zwróconą będzie uwaga na nauczycieli szkolnych. Ci muszą mieć sposobność, o ile można rychło i dostatecznie nabyć potrzebnych im wiadomości. To uskuteczni się przez roczne kursa nauczycielskie. W stolicy każdego kraju koronnego ustanowionym być ma corocznie kurs dwumiesięczny, w celu przygotowania nauczycieli szkół ludowych za pomocą wykładow z gospodarstwa rolniczego i nauki przyrodniczej do uzupełniających wykładow. Kursy te, które już od więcej jak ćwierć wieku we wszystkich państwach okazały się skutecznymi, gdzie oświata i gospodarstwo rolnicze na wyższym stanęły już stopniu (najprzód w Szwajcaryi, potem w Hollandyi, później w Belgii, Württembergu, Badeniu, Hessyi, gdzie kurs nauczycielski trwa tylko 6 tygodni, w Saksonii, Prusiech), prowadzone być winny dalej tak długo, póki organizacja taka sama wprowadzona nie zostanie i w szkołach przygotowawczych. Natenczas na miejsce ich przysłaćby może, co było by bardzo skutecznym, komisya egzaminacyjna dla nauczycieli (jedynie dla gospodarstwo-rolniczych działów). (D. n.)

### Korespondencye.

Wiedeń 6. lipca 1868.

× W miarę zbliżającej się uroczystości strzeleckiej dają dzienniki niemieckie coraz to więcej triumfującym tonem, chcą nadać całej uroczystości cechę jak najwięcej demonstracyjną, tak przeciwko Francji i przymierzu austriacko-francuzkiemu jak i przeciwko Czechom, Madziarom i Polakom. Przynajmniej wprawdzie, iż hr. Andrassy jest deklarowanym zwolennikiem przymierza francuzkiego i przeciwnikiem Prus, lecz mężom stanu niemieckim, stojącym na czele Austrii, należy się zaśluga, iż do takiego przymierza dotąd nie przyszło, a więc należy popierać z dołu takie usiłowania i uroczystości — a strzelecka ma być do tego polem. „My nie chcemy zdradzać sprawy niemieckiej na korzyść Francji,“ nie mamy sił potemu, aby dawne stanowisko w Niemczech odzyskać, — wołają Niemcy, „ale za to naszym udziałem wspaniała misya zgermanizowania Madziarów i Słowian; mamy i łatwość i siłę potemu, aby niedość, iżby siły monarchii służyły innym jak niemieckim celom.“ W całym orzeczeniu niema wprawdzie wiele politycznego zmysłu, lecz za to tym więcej otwartości. Nawet ślepy przejrzj obecnie, do czego zamierza polityka liberalna wierno-konstytucyjnych Niemców.

Tak jak niegdys rycerze mieczowi i Krzyżacy wzywali pomocy awanturników z całych Niemiec, aby wytepać ogniem i mieczem Prusy i Litwę, tak dziś rycerze germanizmu w Austrii używają pomocy niemieckich śmieci przeciwko żywiłom obcym, z których się monarchia składa. Uroczystość strzelecka ma być pierwszym krokiem do rozpoczęcia kampanii w tych celach, i jako taka jest kolosalną obrazą, rzucaną w oczy wszystkim niemieckim narodowościom monarchii. Lecz właśnie żywił niemiecki może się mocno przerażować, właśnie ta demonstracja może się do jego zupełnej klęski przyczynić. Przewaga obecna stronnictwa centralistyczno-konstytucyjnego opiera się tylko na braku jednoci i porozumienia pomiędzy Węgrami, Czechami i Polakami; w obec takiej demonstracji, w obec tak jawnie wypowiedzianej dążności stronnictwa niemieckiego, porozumienie nastąpić może o wiele łatwiej niż przedtem.

W obec jawnie grożącego niebezpieczeństwa wszystkim zarówno, ustąpić muszą wszelkie doktrynerstwa, wszelkie ma-luczkie ambicje pojedynczych jednostek i pomniejsze względy. Ponieważ do wszelkiego działania niezbędnem jest skupienie się w około jednego punktu, gdzie jest i siła i odpowiednie warunki, przeto punktem zjednoczenia wszystkich niemieckich narodowości monarchii, stał się dziś Peszt zamiast Wiednia. Tam możemy się wszyscy z największą łatwością porozumieć, tam tylko wytworzy się nowa Austriya, której polityka będzie odpowiadała interesom ludów monarchii. Węgry, Czechy i Polska mają tych samych przyjaciół i nieprzyjaciół, jednakie interesa, jednakie polityczne cele — a że porozumienie zupełnie dotąd nie nastąpiło zawinili jedynie intrzygi moskalofilów czeskich, nieudolność terazniejszych polityków galicyjskich, i mactwa centralistów wiedeńskich. Łatwo te wszystkie przeszkody usunąć. Gdy zaś przyjdzie nam narzeczo do przekonania, iż każdy cios wymierzony przeciwko narodowości czeskiej, odbić się musi i w Peszcie i we Lwowie, iż każda przeszkoda stawiana wzrostowi potęgi Węgier, osłabia zarazem i Czechy i Galicyę, wtedy i owa wielka przeciwko nam wymierzona demonstracja w Wiedniu, zwróci się ostrzem przeciwko swym twórcom. Zresztą i sama walka przeciwko centralistycznym meniom nader łatwa, byle tylko porzucono w Pradze moskiewskie plany, i nie błakano się u nas po delegacyjnych manowcach.

Nie stoi przeciwko nam żadna rzeczywista siła, żaden znakomity talent; sami tylko podtrzymujemy fałszywą polityką najzupełniejszą polityczne miernoty, a niemiemy ośnić tych mężów stanu, którzy rzeczywiście dokładali wszelkich sił, aby autonomię naszego kraju obronić. I tak popierając obec-

ne parlamentarne ministeryum, popieraliśmy z własną szkołą finansową politykę Dra. Brestla, przeciwko polityce ministra finansów państwa.

Porównywać Dra. Brestla, którego nawet najszczerzy przyjaciele za najzupełniej niezdolnego uznają, z p. Becke, nikomu się nie śni; lecz zapomnieliśmy całkiem, iż tenże obstawał do ostatniej chwili przy tem, aby potrzebną summę na pokrycie budżetu rozłożyć na poszczególne kraje, i sejmom krajowym zostawić rozpisanie odpowiednich podatków.

W tym jednym planie było zawarte całe jądrow najzupełniejszej autonomii i przyszłej federacyi, a dla tego projekt p. Becke nie przeszedł. P. Becke jest człowiekiem wielkich zdolności, deklarowanym zwolennikiem autonomicznego kierunku i przyjacielem dawnym hr. Belcrediemu, ztąd nie dziwi, iż jest solą w oku centralistycznej klice; lecz zadziwić musi, iż nie znajduje odpowiedniego poparcia w tych krajach, których celem dójście do autonomii i wyzwolenie się z wiedeńskiej opieki. Smutny to objaw terazniejszych czasów, dowodzący, iż tedencyjność i zła wiara, jaka zapanowała w dziennikarstwie tutejszem, odbija się nawet pomimowoli w zapartywaniu tych krajów, przeciwko którym głównie wymierzona.

Jaką jest zła wiara dzienników niemieckich, może drobny fakt posłużyć za dowód: Wychodzi tu lichej dzienniczek „Der Osten,“ rodzony brat „Zukunft“ i lwowskiego „Słowa“, założony niegdys za rumuńskie pieniądze, dziś zaś odłąk p. Bratiano jest najwierszejszym sługą ks. Gorczakowa, cuchnie niesłychanie moskiewskim dziegiem. Zajmuje się z dziwnem upodobaniem sprawami polskimi z najgrubszą nieświadomością, udając, jakoby był organem polskim. Ze moskiewskie dzienniki cytują wciąż z tamąd całe ustępy jako pochodzące z polskiego źródła, nikogo nie dziwi, lecz niemieckie popełniają świadomie tenże sam błąd; rzuca to dziwne światło i podejrzenie na wewnętrzne stosunki i niezależność niektórych pism. Nie mamy najmniejszej ochoty zajmować się tem piśmie, lecz podajemy tutaj jego rodowód, aby wszystkich ostrzedz, o ile można spuszczać się na autentyczność niypolskich artykułów, znajdujących się w jego łamach.

### Wiadomości polityczne.

**Austriya i Węgry.** „Gaz. wied.“ podaje do wiadomości co następuje:

Za wdaniem się c. k. ministerstwa rolnictwa, c. k. ministeryum wojny dla całego państwa upoważniło w drodze telegraficznej władze wojskowe wszystkich krajów koronnych, z wyjątkiem Dalnacyi, aby na żądanie właścicieli ziemskich dostawiali w razie nagłej potrzeby na 10 lub 14 dni do pomocy przy tegorocznych żniwach, żołnierzy z czwartych i piątych batalionów, o ile ci dobrowolnie przystaną na umówioną z góry płacę.

Podaje się to z tą uwagą do wiadomości powszechnej, że właściciele ziemscy, chcący użyć wojska do żniwa, winni udać się w tym względzie do właściwych władz wojskowych.

Przedpozewczoraj skonfiskowane zostały „Narodni Listy“ przez policję za wstępny artykuł.

**Włochy.** Z Rzymu piszą do „Liberte“, że obecnie, gdy kurya papieżka z Austrią w takiej niezgodzie, pokojowe porozumienie z rządem włoskim łatwiej przeprowadzićby się dało. Kwestya sprzedaży dóbr kościelnych przez rząd włoski niedość byłaby nawet w Rzymie żadnych trudności, gdyby tylko ministerium zdecydować się mogło, prosić o to wprost Papieża o pozwolenie. Podobne zmiany zdań politycznych nie należą w Rzymie wcale do osobliwości, gdzie do czynów dokonanych, umiają się zastosować.

**Anglia.** „La France“ donosi o wybuchem nieporozumienia między Anglią i Meksykkiem na wodach cichego Oceanu. W skutek wyrządzonej ze strony meksykańskiej zniewagi banderze angielskiej, port w Mazatlan został blokowany przez statek angielski. Bliższych szczegółów wypadka jeszcze oczekiwać, zanim będzie można wydać sąd o tem zajściu.

**Wschód.** Książę rumuński polecił rządowi swemu, aby zadość uczynił wszystkim żądaniom gabinetu wiedeńskiego co do wynagrodzenia za zabraną w Bakowie broń. Owóz komisya mięszana ustanowiła cenę 3½ dukata za jeden karabin. Rząd austriacki żąda wynagrodzenia za 3.000 karabinów, które znajdować się miały w 137 pakach, podczas gdy Rumuni utrzymują, jakoby tylko 47 pak było; ostatecznie oszacowano wynagrodzenie na 9.648 dukatów.

### Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Z Rady miejskiej Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło znowu do skutku, gdyż nie zebrał się komplet radnych. Przybyło 41 członków Rady i wyczekiwali na zebranie się kompletu od 6tej do 7½ godziny, poczem rozeszli się, powziawszy zamiar wydania odezwy do reszty swych kolegów, wzywając ich do uczęszczania na posiedzenia Rady, gdyż inaczej zniewoleni byłiby do złożenia mandatów. W uzupełnieniu wczorajszego naszego doniesienia o tych radnych, którzy bezustannie biorą udział w pracach Rady miejskiej, należy nam jeszcze wymienić: pp. Adamskiego, Bogdanowicza, Dymeta, ks. Formaniosza, dr. Orzechowicza, dr. Rajskiego, ks. Romaszkanę, Dr. Tomankę i Żelichowskiego.

\* Mianowanie. Najwyższem postanowieniem mianowani zostali: proboszcz śniatyński i dziekan ks. Dawid Dawidowicz i wikaryusz katedralny przy archikatedrze ormiańskiej we Lwowie ks. Kajetan Kajetanowicz kanonikami honorowymi przy tymże kościele.

\* Wypadki miejscowe. W nocy z 7. na 8. bm. złodzieje włamali się do komórki pewnego domu przy placu franciszkańskim i zabrali nietylko rzeczy tam się znajdujące, ale nawet drzwi. Dnia 7. b. m. zrana kilku rzeźników z placu halickiego stawiło opór organom dozoru targowego, chcącym skonfiskować zła mięso. Jeden z nich puścił się nawet w pogoń za sługą miejskim i w ulicy halickiej rzucił za nim kamieniem, lecz nie trafił go, a

natomiast stłukł szybę w wystawie sklepu galanteryjnego i zrobił szkodę przeszło na 50 zlr.

\* **Bunt włościański.** W Rudzie sieleckiej pod Kamionką strumiową przynano tamtejszemu kościolowi w zamian za prawo paszenia, łakę, której posiadanie było jeszcze sporem pomiędzy gminą a dworem. Gdy więc dn. 25. i 26. z. m. komisya polityczna zjechała na miejsce, aby łakę odgraniczyć, zbuntowała się cała gmina i komisję do ustąpienia przymusiła. Wysłano tam już wojsko.

\* **Poświęcenie dla kraju i dobra publicznego** dochodzi u niektórych osób do takiego obarczenia sił własnych, iż brzemie to, osładza im jedynie pobieranie znacznych plac, które pociągają z licznych posad, jakie zajmują w interesie kraju i... własnej kieszeni. Do ludzi tych, ubiegających się o każdą służbę krajową, z którą połączone są nie jakieś ofiary, lecz tłuste pensyji, należą między innymi pp. K. i P. z których jeden i drugi obok urzędu członka wydziału krajowego, pełnią obowiązki Verwaltungsratów na kolejach naszych a teraz znowu podjęli się uciążliwych obowiązków jako przesowicie rady nadzorczej w tow. kredytowym. Bogdaj to jeszcze kilka krajowi przybyło instytucji, którymby też ci panowie z równą gorliwością poświęcili swe usługi i swą pracę, a wszystko dla... dobra publicznego!?!?

\* **Dr. Fried** jeden z założycieli banku włościańskiego, powrócił już z Wiednia, gdzie mu się udało bardzo znaczne kapitały uzyskać dla banku tego, który wkrótce już rozpocznie swą czynność. Zawarto również ugodę z asekuracją węgierską, pod bardzo korzystnymi warunkami, gdyż rozpoczęte rokowania z krajowym towarzystwem zabezpieczeń od ognia, nie doprowadziły do pożądanego skutku.

\* **Słowianin.** Lubo i u nas nie zabrakło nigdy na zabiegach moskiewskich agentów, ażeby panslawizm zaszczerpić i na naszej tu ziemi, wszelkie jednak usiłowania rządów carskich rozbiły się o zdrowy zmysł narodu, który odrzucał zawsze ze wstrętem zgnębne mrzonki panslawistyczne, jak zgnili i trujący owoc. Nie odważyli się też nigdy apostołowie carskiej nauki wychylić głowy na światło dzienne i oprócz kaluży moskiewskiego Dziennika Warszawskiego, żadne pismo w języku polskim w kraju i zagranicami wychodzące, nie skalało się propagowaniem idei caratu. Dziś dopiero wpada nam w ręce prospekt czasopisma p. t. „Słowianin“ mającego wychodzić dwa razy tygodniowo w drukarni Poremby, pod firmą p. Kazimierza Józefa Turowskiego, ongi wydawcy biblioteki sanockiej.

Abym dać czytelnikom przybliżone chociaż pojęcie o tendencji tego zapowiadzanego pismka, przytaczamy zaledwie kilka wyjątków, które jednakże dobrze cechują zamiary apostołów pansławiańskich.

„Słowianinowi“ chodzi o zbliżenie plemion słowiańskich na drodze pokoju; niepodobna mu przeto doradzać Austrii podniesienia oręża na Rosję, w skutek czego musiałaby się lać krew słowiańska, a tem samem powiększałaby się przepaść między pojedynczymi plemionami.“

Dalej biorąc pod skrzydła swej opieki etnografów moskiewskich, i zapowiedziawszy śmiało natarcie na wszelki brak rozumu stanu (sic) oznajmia uroczysto, że po „Słowianinie“ podżeganie przeciw Rosji spodziewać się nie należy, ergo spodziewać się należy podżegania przeciw Polsce, bo jak w końcu powiada pan „Słowianin“, „My pragniemy, aby każdy był szczęśliwy tam, gdzie go opatrność posadziła.“ A gdyby też opatrność podobało się szanownego wydawcę na teraz posadzić w bloście i on czuł się z tego uszczęśliwionym, to jednakże ztąd nie wypływa, żeby publiczność polska miała być bardzo tem uszczęśliwiona, że jeden z pośród niej obrał sobie takie nieschludne miejsce, za co go szczerze żałujemy.

\* „Dzień. Pozn.“ opisuje serdeczne przyjęcie, jakiego doznali goście galicyjscy w Poznaniu. („Dzień. Pozn.“ tak ukończył nazwę tę, że utworzył nawet osobną kolumnę dla Galicyi; szczególną predylekcyą!) Niemogąc podać całego obszernego opisu, pominąć jednak nie chcemy znakomitych mów, jakie mieli na bankiecie, danym na cześć współbraci w Bazarze: poseł Libelt, Kantak, Dr. Niegolewski, Danielewski, Szuman, Feldmanowski i inni, przy wychyleniu toastów na cześć gości, niewast polskich i t. d. W odpowiedzi na mowy Wielkopolan zabierali głos: pp. Dobrzański, Łoziński, Darowski i H. Górski, a ostatecznie wygłosił b. dyrektor teatru, Smochowski, przesliczny wiersz, który wszystkich do głębi rozrzewnił, kończący się słowy: „Wnoszę po raz ostatni: Wielkopolski zdrowie.“

Pod wrażeniem podniosłych słów poety opuściło zgromadzenie salę bazarową, by niebawem udać się na dworzec kolei żelaznej. Zaledwie pierwsze promienie słońca ozłociły widnokrąg, już nie zwykły ruch zapanował na ulicach naszego miasta. Liczne pojazdy i fiakry zdążyły ku bramie berlińskiej, wioząc gości i ich gospodarzy, dla których chwila rozłąki znów się zbliżyła. To też rozrzewnienie było ogólne i malowało się na wszystkich twarzach. Ścisłano sobie dłonie, wymieniano wzajemnie zaręczenia braterskiej przyjaźni! Z nderzeniem godziny siódmej zahuczała para i pociąg nadzwyczajny ruszył z miejsca. Na peronie rozległ się okrzyk: „Do widzenia bracia, do widzenia!“ Ze wszystkich wagonów wionęły białe chustki i grzmiała odpowiedź: „do zobaczenia we Lwowie!“ a choć pociąg szybko kmitał po równinie, unosząc z sobą drogich nam gości, długo jeszcze widzieliśmy powiewane ku nam chustki i miosło nam echo te słowa pociechy. „Do zobaczenia! coraz słabiej i słabiej — aż całkiem zamarły w oddali, lecz nigdy w sercach naszych...“

\* Z wycieczki do Poznania. Korespondent nasz poznański wspominał w przedwzornym numerze o trudnościach, jakie stawiano podczas jazdy zeteknieniu się ludności polskiej, w Śląsku z gośćmi galicyjskimi. Otóż donoszą o tem bliższe szczegóły z Wrocławia: „Wiedząc dobrze czas przyścia pociągu nadzwyczajnego, który nam miał przywieść miłych gości z Galicyi, udała się ludność polska z Wrocławia, reprezentowana najliczniej przez młodzież akademicką, na dworzec kolei centralnej, celem powitania przybywających. Kilka minut po godzinie 5. po odejściu pociągu do Poznania, kiedy spodziewano się przybycia nadzwyczajnego od Mysłowic, inspektor kolei z pomocą szafnierów wyprosił czekających z peronu do sali, poczem wszystkie wyjścia pozamykano i obstawiono wartą z jednej i drugiej strony, a mimo protestacyi, policya jak i służba kolei została niewruszona i żadnego wyjścia nie zostawiono publiczności. W tem świst lokomotywy oznajmił przybycie gości; pomiędzy czekającymi zrobił się popłoch, każdy dążył do okna, pragnąc chociaż tylko ujrzeć gości z takim upragnieniem oczekiwa-

nych. Wszakże spełnienie nawe tak skromnego życzenia, zdawało się władzy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, politycznie niebezpiecznym. Pociąg stanął, ale tam, gdzie go nie mógł nikt dojrzeć. Rozpierzchała się tedy młodzież spiesznie po lokalach obszernego dworca, szukając koniecznie wyjścia na peron, aby dotrzeć do braci. Jednak próżno to były usiłowania, żadne drzwi nie zostały otwarte, a nacierających odpychano z bezwzględna rubasznością. Z prawdziwą rozpaczą biegła młodzież, usiłując koniecznie dostać się na peron. Trwało to z 10 minut; poczem usłyszano świst odchodzącego pociągu i po chwile zostało kilka wyjść na peron wolnych od straży. Tłoczącym się atoli hurmem oświadczyli, klanając się z uśmiechem policyanci: „sind schon weg.“ To niepodobna! dało się słyszeć wiele głosów tych, którzy osobiście byli u dozoru i od niego otrzymali wyraźne pozwolenie wolnego wstępu na peron. Niestety była to prawda! Po niedługim czasie pokazało się kilku z młodzieży, którzy mimo ścisłej straży wciśnęli się jednak na peron i widzieli przynajmniej przybywających w pociągu. Ci rozwiązali tajemnicę — zwiedziono nas! Podczas kiedy dozór oznaczył miejsce przybycia pociągu, gdzie też część publiczności i akademików z wieńcami, przeznaczonemi na ustrojenie pociągu czekała, pokierowano i zatrzymano go zupełnie w innym miejscu, właściwie po za terytorium dworca. Przybyłych nie wypuszczono wcale z wagonów. Tak więc nasza najmilsza nadzieja przywitania się z braćmi i uczczenia ich chociaż w przejeździe, kiedy inaczej nie możemy, nie została niestety urzeczywistniona.“

Oto cywilizacya niemiecka! Hańba jej na wsze czasy!

#### Sambor 6. lipca.

(A.) Filia Towarzystwa pedagogicznego, zawiązana dnia 25. czerwca, nie znalazła licznych zwolenników, szczególnie profesoriowie gimnazjalni z swym dyrektorem na czele, jako majores gentes, na te rzeczy — według nich — blahe, bardzo z ukosa spoglądają; sądzą oni istotnie, że Towarzystwo istnieć nie będzie, gdy tacy jak oni nie raczą go swem przystąpieniem zasilić. Jak stronniczo zapatrują się ci panowie na stan oświaty w ogóle, dali dowody tylko tem swem postępowaniem, bo gdzie idzie o to, aby swoją wiedzą, nauką i stanowiskiem stać się pożytecznymi, tam się cofają, stają na uboczu, i są niemymi świadkami ważnego przeistobienia społecznego. Ze z inteligencji tutejszej i okolicznej tak słaby zastęp był reprezentowany przy zawiązaniu filii, przyczyną tego szukać należy w miejscowych stosunkach, gdyż komitet tymczasowy filii wcale nie stosowny dzień na walne Zgromadzenie wyznaczył, dzień targowy, dzień, w którym wszystkie interesa się załatwiają. Niepodobna zatem było kilku godzin poświęcić na Zgromadzenie pedagogiczne, jednakże spodziewać się należy, że nasi obywatele ziemscy i inteligencya, przekonani o doniosłości tego stowarzyszenia, z daleka nań spoglądając nie będą, lecz owszem swem udziałem okaza, że ich jako prawych obywateli, szkoła i dobro oświaty w ogóle zajmuje.

#### Czerniowce 7. lipca.

(Gr. S.) Miasto nasze, spokojne, skrzętnie zajęte codziennem zajęciem, rozbudziło się nieco przybyciem teatru polskiego ze Lwowa. Nadzwyczaj wdzięczni jesteśmy p. Miłaszewskiemu, że nie gdzie indziej, tylko właśnie do Czerniowiec zagościł z swym towarzystwem — do nas, tak bliskich wam sercem i duchem, a tak spragnionych narodowego pokarmu.

Posiew polskiego słowa znalazł oddawna żyzną ziemię na Bukowinie, a jeżeli dotychczas jeszcze nie zazielenił bujnym płożem — nasza i wasza w tem wina: nasza, ponieważ bukowiniacy Polacy, zachowując się biernie, bardzo mało, prawie nieznaczny biorą udział w życiu politycznym i w sprawach krajowych; wy zaś, tak bliscy nasi sąsiedzi, nie racycie się żywić nami zajmować, nie zasilacie nas moralnie w walce z wrogami nam żywiołami.

Śmiało więc twierdzić mogę, że narodowość polska na Bukowinie tylko cudem, tylko tą niewidoma siłą żywotnego narodowego ducha podtrzymywana, krzewi się i czem raz bardziej potężnieje.

Dzisiaj, kiedyśmy rozrosli w siły, kiedy zastęp nasz stanął liczniejszym i silniejszym, tem bardziej czujemy niezbędną potrzebę duchowej łączności z wami, wzywając was do podania nam pomocnej ręki. Przedewszystkiem nie zapominajcie, że Bukowina, to drugi Szląsk.

Owóż każdy, choćby najdrobniejszy objaw, który nas utwierdzić zdoła w przekonaniu, że nie tak zupełnie zapominacie o nas, najżywiej i najserdeczniej bywa u nas przyjmowanym — tak też na pierwszym przedstawieniu sceny polskiej zgromadzenie bardzo uprzejmie, mile i z zapalem witało pana Miłaszewskiego i całe grono artystów.

Dotychczas mieliśmy tylko trzy przedstawienia! grono Fredry [syna] „Posażnia jedynaczka“ i „Piosnkę Wujaszka“, Kraszewskiego „Panie Kochanku.“ Publiczność czerniowiecka nie szczędziła oklasków i pochwał — a szczególnie jest zachwyconą niezrównaną grą pp. Królikowskiego, Linkowskiego, Wilkoszewskiego i panny Romany Popielowej. Artystce tej świetna rokujemy przyszłość — posiada ona bowiem wszystkie warunki ku temu; niepospolity talent, bardzo nadobną powierzchowność, miły i dźwięczny organ, wielką żywność i elegancję w ruchach.

Nie mieliśmy jeszcze dotychczas sposobności widzieć jej w roli większej, odpowiedniej jej pięknemu urodzeniu — a mimo to stała się ona już teraz oblubienicą całej naszej publiczności.

Pan Miłaszewski chcąc zapoznać nas z wszystkimi nowszymi utworami, ułożył dla Czerniowiec nadzwyczajny, doborowy repertuar, nie szczędząc przytem bynajmniej ani wydatków, ani starań.

Życzymy mu z serca jak najlepszego powodzenia.

Jako curiosum donoszę wam w końcu, że tutejsza partya niemiecka, która jak wszędzie jest arogancką i zuchwałą — zamierza urządzić 19. lipca w ogrodzie publicznym wielki festyn ludowy, połączony z loteryą fantową, przewzany „Schillerfeier.“ Imię wielkiego poety jest tylko prostym płaszczykiem, którym się nasi germanizatorowie po jezuciku osłonić usiłują — chodzi tu bowiem o demonstracyę, o rozbudzenie niemieckiej żądrości, któraby wszystko pochłonać pragnęła.

Pierwsza myśl tej wzywającej uroczystości, wyszła z przyzwanego biura bukowiniskiej Landesbehörde. Utworzony ad hoc komitet rozpoczął już swoje czynności, robiąc w nader szarlataniński sposób głośną reklamę dla swojego przedsięwzięcia.

Czy będziecie wierzyć, że przywódca i koryfeusz rumuńskiej partyi narodowej? pan Hormuzaki jest bardzo czynnym członkiem w niemieckim Komitecie i że przez wpływ swój osobisty

zdołał nakłonić damy „włoskiej arystokracji“, iż te panie okazały gotowość rozsprzedawania losów na tych godach teutońskich.

Śnać nie pomyśleli nad tem krzewiciele bismarkowej cywilizacyi i w spółce kordyalnej z nimi p. Hormuzaki, że bezczeszcza świętokradzko-szczytną pamięć jenialnego wieszczka, używając jego imienia za prosty środek dla kufłowych tendencyj, że podobnie bezwstydną zebranią na Bukowinie, pomiędzy „ludami“, którzy bezczelnie pióro niemieckie śmiało nazwał „Bedientenvölker die ihr Carythyden-Haupt erheben“ — wielce kompromitują wdzięki jasnowłosej Germanii.

#### Wiedeń 7. lipca.

○ Na dniu 5. lipca odbyło się kwartalne posiedzenie Towarzystwa rzemieślników polskich w dawnym ich lokalu na Teinfaltstrasse nr. 17. — a to z powodu nieporozumienia, które zaszło między Towarzystwem a Towarzystwem akademickim „Ognisko“. Panowie rzemieślnicy czuli się poniekąd obrażonymi korespondencyą datowaną z Wiednia do „Dziennika Poznańskiego“, w której jeden z członków „Ogniska“ nierozważnie wypowiadając swoje prywatne zdanie, nie upoważniony zupełnie do tego przez Towarzystwo „Ognisko“, coś o materyjalnej pomocy udzielonej Towarzystwu rzemieślników nadmienil. Tym więc nierozważnym krokiem zniszczył ów szanowny korespondent wszelkie zaufanie Towarzystwa rzemieślników do Towarzystwa „Ognisko“

Towarzystwo rzemieślników nie zrobiło użytku z uchwały: że każde posiedzenie może odbywać w lokalu Towarzystwa „Ognisko“, tylko w cisłości demonstracyj, odbywa posiedzenie w swoim szczupłym i zupełnie do tego nie stosownym lokalu na Teinfaltstrasse. Cały przebieg rozpraw zrobił na mnie ogromne wrażenie: w śród tyłu żywiołów niewprawnych do obrad, porządek został wzorowo zachowany, nawet w najdrażliwszych kwestyach, a to tylko przez wprawne, taktowane i stosunkom zupełnie odpowiadające prowadzenie przyzującego p. Goldmana, który na tem posiedzeniu zastępował miejsce nieobecnego prezesa p. Zembronia.

Na porządku dziennym było odczytanie sprawozdania, z którego dowiedzieliśmy się, że liczba członków dochodzi do 70 — że Towarzystwo zawiązało stosunki z akademickim Towarzystwem „Ognisko“ — że dwóch członków „Ogniska“ p. Zgórski i Psarski miało popularne odczyty — że wielu z członków delegacyi zapisało się na członków wspierających.

Wybór dwóch członków do uzupełnienia Wydziału, wypadł jak najpomyślniej na p. Hobgarskiego i p. Kotulę. Jednogłośnie przyjęto projekt, aby wejść w stosunki z Towarzystwami krajowymi rzemieślniczymi — i upraszać wszelkie redakcyje o przesłanie bezpłatnie dzienników swoich Towarzystwu.

Wniosek, aby wejść w stosunki z Towarzystwami niemieckimi, po zaciętej debacie upadł.

Dalej zabrał głos p. Filasiewicz, sekretarz Towarzystwa „Ognisko“ oświadczył, że owa nieczesna korespondencya nie wyszła z Wydziału, tylko że jeden członek prywatnie swoje zdanie objawił, czego Towarzystwo niepodziela. Nakoniec zabrał głos członek Towar. „Ogniska“ p. Psarski, oświadczył, że Towarzystwo „Ognisko“ przysła książki zebrane dla biblioteki Towar. rzemieślników, dalej robi uważnym na ważność dzisiejszych obrad, że dzisiaj upadł wniosek, któryby mógł Towarz. na zupełnie iną zgubną drogę wprowadzić, rozbić, a czego dążą Towarz. robotniczo niemieckie, pochwała wzorowy porządek, i oświadczył, że Towarzystwo, jeżeli takimi drogami pójdzie nadal, wielką przyszłość ma przed sobą, bo jeżeli dzisiaj w tak młodocyanym wieku założenia swego, z takim interesem i zapalem obraduje nad dobrem swoim, to daje prawo do wielkich nadziei. Nareszcie wzywa do jedności, zgody i miłości braterskiej; że dwie korporacye, w których jedno serce bije i do jednego celu dąży, nie powinny stać na osobności, lecz powinny się łączyć i wspierać, nie uważając to za dar, ale za obowiązek, że praca uszlachetnia człowieka, czy ona jest ręczna czy umysłowa, ale ci tylko co pracują, są użytecznymi obywatelami kraju. Nakoniec oświadcza życzenie, aby Towarz. rzemieślników wzrastalo na siłę wspólnej pomocy i miłości braterskiej i żeby wydawało pożytecznych i dobrych obywateli kraju. Mowę tę przyjęto z ogromnym zapalem. Przyzujący odpowiedział, dziękując obecnym członkom Towarzystwa „Ogniska“, oraz i całemu Towarzystwu za przychylność i podaną pomocną rękę.

#### Ostatnie wiadomości.

Pesz 8 lipca. Węgierska regnikolarna deputacya przyjęła wniosek Kroatów, którym na własne wydatki zagwarantowano 2,200,000 zlr. — O czynności komisji, wysadzonej do zbadania ustawy o obronie krajowej, powiada „Szczadunek“: „Komisya poleciła wprowadzić projekt do specjalnej debaty, w rozprawie tejże jednak doznał on tyle zmian, iż okazała się potrzeba traktowania pomiędzy węgierskim i przedlitewskim ministerstwem.“

Kolonia 8 lipca. Do „Gaz. kol.“ donoszą z Paryża, iż cesarz ma się znacznie lepiej, i że w poniedziałek pracował długo z markizem de Moustier; obiegają pogłoski, iż miano tam ułożyć pokojowy układ.

Paryż 7. lipca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego występuje marszałek Niel przeciw poprawce, żądającej zmniejszenia armii o 3,000 koni, i oświadczy między innymi: „Mamy dzisiaj taką armię, iż w Europie nikt nie może mieć interesu z nią się mierzyć — ale mamy mniej artyleryi niż inne mocarstwa, gdyż na 1,000 ludzi, zamiast 3ch, tylko 2 działa przypada. Skutek artyleryi jest, jak wiadomo, więcej moralny niż materyjalny; nie można zatem nie zmniejszając efektu moralnego przedsięwzięć w armii zmniejszenie o 3,000 koni. Poprawka upadła, a następnie przyjęto kilka pozycyji budżetu ministerstwa za rok 1868.“

Bruksela 7. lipca. Do „Independance“ piszą z Konstantynopola, iż zadaniem ks. Napoleona jest zbadanie, jaka też skłonność ma Porta w razie wojennych wypadków w Europie, do aliansu z Francją, i jakie środki pomocnicze ma ona w razie takowego związku do dyspozycyi. Dziennik brukselski zauważa bardzo trafnie, iż na podobne zapytania może Turcyja wymijając dać odpowiedź. Porta znajduje się w podobnym położeniu jak Austryja — przymuszona jest ze względu finansowych do nieczynności.

#### Telegram „Dziennika Lwów“

Wiedeń 10. lipca. Do Rady państwa przedsięwzięte będą bezpośrednie wybory w Czechach.  
Hr. Platen jeden z ministrów i przewodczów hanowerskich zasądzony został przez sądy pruskie w kontumacyi na 5 lat więzienia w domu poprawy.

**Cennik giełdy pieniędzy i towar. we Lwowie**  
dnia 9. Lipca 1868.

	Placa	Żądaj.
	zlr. kr.	zlr. kr.
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m.k.	208 75	209 75
" lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	183 50	184 50
" banku hyp ot. gal. po 200 zlr.	—	71 50
" papier. czel. anskiego po 200 zlr. w. a.	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w. k. (bez kuponu)	77 70	78 20
" " " " " " " "	74	74 50
" " " " " " " "	88	88 50
" " " " " " " "	67 90	68 40
" " " " " " " "	—	—
" " " " " " " "	—	—
" " " " " " " "	99 75	100 75
" " " " " " " "	—	—
" " " " " " " "	89 25	90
" " " " " " " "	77 25	78
Dukat holenderski	5 30	5 35
Dukat cesarski	5 35	5 40
Napoleon d'or	9 2	9 9
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 76
" papierowy rosyjski	1 52	1 54
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—
Talar pruski srebrny	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 69
Półimperyal rosyjski	9 32	9 40
Srebro	110 50	111 75

**Telegrafowany kurs wiedeński.**

	zlr.	kr.
Dnia 9. Lipca.	—	—
5% Metaliki	58	20
z procent. z maja i listopada	58	90
5% Pożyczka narodowa	63	—
Losy pożyczki z roku 1860	87	20
Akcyje banku wiedeńskiego	750	—
kredytowego	204	90
Londyn 10 funtów szterlingów	113	55
Srebro	110	75
Dukat pojedynczy	5	37

**Gospodarstwo i handel.**

— Czerniowiecka Izba handlowa postanowiła przedłożyć ministerstwu handlu memoriał do uwzględnienia, wykazujący pożyteczność wprowadzenia do kraju młodzieży bydłowej (jałownika), a to ze względów zubożenia włościan — bez opłaty cla, co by najmniej wpłynęło i na polepszenie rasy krajowej.

— Z d. 1go lipca b. r. zaprowadzono w Skale stację telegraficzną.

— Z okolic Suczawy donoszą, że z powodu zawiedzionych nadziei na tegoroczne urodzaje, ceny zboża zamiast się obniżać, poszły w górę, mianowicie pszenica o 50 ct., żyto o 1 zlr., a

kukurudza o 15 ct., dla obwodów kolomyjskiego i stanisławowskiego zakupują handlarze wiele kukurudzy.

— W Czerniowcach płacono w zesz. tygodniu przeciętnie: mierzycę pszenicy 5.00, żyto 3.05, kukurudzy 2.50, jęczmienia 2.25, owsa 2.00.

— „G. Tor.“ pisze niemieckie Stowarzyszenie agronomiczne powiatu poznańskiego stara się u władzy kościelnej, ażeby święta katolickie na dni robocze przypadające, przełożone zostały na niedzielę.

— Na tutejszej giełdzie płacono: Rżepak ozimy 150 f. netto 8.25.

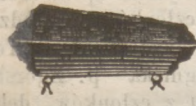
**Przyjechali do Lwowa.**

Dnia 8. Lipca.

PP. br. Päämann Ant. radca dworu z Wiednia, hr. Tyszkiewicz Zdz. z Wyżnic, Basilewski Alex. z Paryża, Pieńczykowski Józef z Wybranówki, Morawski K. Podhorec, Winnicki Tyt. z Nadyez, Domiczek Jan z Gródka, Medwey Fancz Sasowa, Papara Henr. z Zubowmostów, Rylski Henr. z Bl... Wi nogrodzki Przem. z Hluboczka małego.

Zwiedziwszy fabryki trumien kruszcowych w przeszłym roku podczas wystawy paryskiej, otworzył

**PRACOWNIE I SKŁAD TRUMIEN**



drewnianych różnego rodzaju na sposób METALOWYCH zupełnie innego kształtu jak dotąd, z twardego materiału wyrabiane, brunatno lakierowane i bronzowane tak, że nie łatwo zepsuciu i zgniliznie podpadają a w piękności wyzmiennionym w niczem nieustępują i kosztują o jedną czwartą część tańiej. Także politerowanych dębowych, olchowych i mianszestrowych, gotowych; każdego czasu po bardzo tanich cenach dostać można, także kap różnego rodzaju.

**KARAWAN** całkiem nowy niemieckie ubiory dla ludzi i wszelkie potrzeby, które do przedsiębiorstwa pogrzebowego potrzebne są.

681 4-4 **B. Pasternak,** pod l. 728 Halickie obok Sądu karnego.

**Parowcu „ECHO“**

oddano w przesyłkę dla mnie z „HULL“ pewną ilość **TURNIPSU** który jako zupełnie świeży siew pod gwarancją polecam, mianowicie:

- WHITE TANKARD, funt 70 c. — cetnar 65 zlr.
- „ NORFOLK „ 70 „ — „ 65 „
- YELLOW TANKARD „ 70 „ — „ 65 „
- WHITE GLOBE „ 70 „ — „ 65 „

636-16-18 **Karol Neumann,** skład nasion pod l. 361 m.

**Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny BANK HIPOTECZNY**

wydaje od dnia 1. listopada 1867.

**ASYGNACYE KASOWE**

- 4% z 8dniowym wypowiedzeniem
- 4½% „ 14 „
- 5% „ 30 „

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyi kasowych w obiegu będących:

od 3½ procent po 4 od sta „ 4 „ „ ½ od sta **Lwów dnia 31. października 1867.**

**DYREKCYA.**

**NAJWIĘKSZY WYBÓR**

PARASOLEK, REKAWICZEK, WACHLARZY, PACHNIDEŁ francuzkich i angielskich, WODY prawdziwej KOŁOŃSKIEJ KRAWATEK, SZALIKÓW, KOŁNIE RZYKÓW męskich i damskich,

przyborów MYŚLIWSKICH, DESZCZOCHRONÓW, towarów z pianki i bursztynu niemieckiej

wszelkich przyborów do szycia haftu jak i najmodniejszych damskich GUZIKÓW różnej wielkości, i t. p. i innych artykułów.

Poleca świeżo otworzony

**HANDEL GALANTERYJNY Ign. HERCOKA**

we LWOWIE w domu p. B. Stillera przy ulicy Halickiej l. 295.

Wszelkie zamiejscowe zamówienia i udzielone komisa, załatwiam natychmiast z wszelką punktualnością. 682 2-6

**Introligatornia Zawadzkiego**

we Lwowie 687 i 2 poszukuje dwóch uzdolnionych pracowników do pracowni swojej. Bliższe szczegóły i co do kosztów podróży, — listownie pod powyższą address.

**PIGULKI P. HOGG.**

1. Pigulki z ukwaszonej pepsyny przeciw słabociom gastrycznymi, dyspepsji i w ogóle przeciw niemożności lub trudności trawienia.

2. Pigulki Hogg'a z pepsyną w połączeniu z silnym odurzającym przez wodór przetrzwanym z wodorem rozpuszczonym, jak również słabociom z niedostatkami krwi, pochodzącym (upławnym, bladoci cery, brakowi regularności); służą one również dla wzmożenia węgłych i delikatnych temperatur.

3. Pigulki Hogg'a z pepsyną w połączeniu z jodanem, solą żółtą, niepodlegającym rozkładowi przeciw słabociom skrofulicznymi, lymfaticznymi, suchotom, stądekostojności, wyczerpaniu i osłabieniu całego organizmu.

Te trzy preparaty sprzedają się we флаконех i półфлаконех trójciennego kształtu, których prawdziwość rozpoznaj jest pierzeć i podpis: **Dr. Paul Hogg** aptekarz i chemik przy ulicy Castiglione 2, w Paryżu. Można dostać w aptece P. Mikolascha. 535-8

**Nagrodzony złotym Medalem**

przez szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860



**Likwor smolowy zgęszczony p. Guyot**

jest jedyną preparatym przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania w jednej chwili z oznaczeniem dozy WODY SMOŁOWEJ (dwie łyżki stołowe likworu do litru wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki.) Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia normalnego stanu błon śluzowym, leczy płuca (bronches) i dolegliwości kataralne pęcherza. Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Franc-Bourgeois, 17; we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Krakowie w aptece P. Miczyńskiego 555-25-52

**ST. SIEROCIŃSKI**

w hotelu „George“

WE LWOWIE, ma zaszczyt zawiadomić wysoką szlachtę i PT. szanowną publiczność, iż zaopatrzył się w

**wielki wybór obówa męskiego**

różnego rodzaju, z najlepszych materiałów zagranicznych i najnowszej mody.

Przyjmuje wszelkie obstarunki w miejscu jako też i z prowincyi i wykonuje takowe w najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach.

Poleca się laskawym względem! 649-2-2

**NAJTAŃSZY MAGAZYN**

**DLA DAM**

Największy wybór nowości na porę wiosenną i letnią,

Przywiozłem osobiście po raz drugi:

MATERYE jedwabne czarne i kolorowe, FOULARY francuzkie (unie et imprimé)

MATERYE wełniane, BAREZE, JACONAT, MUSZLINY i PERKALE prawdziwe francuzkie, ZAKIETY, PALETOTY jedwabne, aksamitne i wełniane,

SUKNIE gotowe do wyjścia i podróży, BEDUINY i TALMY wełniane gazowe jedwabne i koronkowe (Lama)

SPODNICE wełniane i perkalowe, Największy wybór PARASOLEK od zlr. 1 do 15,

PARASOLE od deszczu, prawdziwe angielskie, PERFUM prawdziwych francuzkich i angielskich (Lubin, Guerlin, Pinand, Violet Houbigant Chardin i Rieger),

KORSETÓW prawdziwych paryskich dla dam i dzieci (ceintures imperatrices),

Największy wybór KAPELUSZY okrągłych i zamykanych z najpierwszych domów paryskich, również i inne artykuły dla dam poleca znany z najgustowniejszych rzeczy

**handel mód**

**WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO.**

Dla dogodności publiczności urządziłem **STALE CENY.**

**UWIADOMIENIE.**

Mianowany dekretem Wys. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 9. Maja 1868 l. 5286 Adwokatem w Wiedniu, przeniosłem się tu i utworzyłem kancelaryę moją w miejscu,

**„Stadt, Graben Nr. 13.“**

Donosząc o tem Szanownej publiczności, spodziewam się, iż — gdy ta zmiana miejsca pobytu i zarobku spowodowana osobistymi powodami, tyżącami się zawodu, nie rozłącza mnie z krajem rodzinnym, ówszem, ani moja miłość i przywiązanie dla niego, ani moje chęci i praca dla jego dobra nie ustana — szanowni rodacy mnie dalej swym zaufaniem obdarzyć raczą, mianowicie w sprawach w Wiedniu toczących się — mnie zaś pewnie miło będzie, im tu służyć.

Wiedeń dnia 8. Lipca 1868.

**Dr. MAKSYMILIAN LANDESBERGER.**

685 2-3